

Świadectwo nawrócenia

Nazywam się Alicja Teclaw, mam 59 lat, jestem szczęśliwą żoną i matką trójki dorosłych dzieci, a także babcią dwóch wnuczek i czterech wnuków.

Moje spotkanie z żywym Bogiem w 1980r. było ogromnym przełomem w moim życiu i mojej rodzinie.

O moim Zbawicielu Jezusie Chrystusie, który jest żywy mimo swojej męczeńskiej śmierci na krzyżu Golgoty usłyszałam od pewnego wierzącego mężczyzny. To właśnie on zachęcał mnie do czytania Biblii, do modlitwy i szukania swojej drogi w życiu z Bogiem. Mówił też o Jezusie Chrystusie, który i dziś jest taki sam jak kiedyś i dziś pomaga potrzebującym, a także uzdrawia z różnych chorób.

Złapałam się mocno tej obietnicy, czytałam Biblię i modliłam się. Zaczęliśmy z mężem słuchać świadectw ludzi nawróconych mówiących o Bożej ingerencji w ich życie i w ten sposób wiara w moim sercu wzrastała. Była mi ona wtedy bardzo potrzebna, gdyż w tym czasie mój mąż był mocno uzależniony od leków uspakajających, które lekarze mu przepisywali na nerwicę serca. Życie bez leków było bardzo trudne, a z lekami jeszcze gorsze.

Zrozumiałam, że tak naprawdę pomoc nam może tylko Jezus Chrystus. Czasy wtedy były trudne, trwał „stan wojenny” o z tym związane utrudnienia. Choć było ciężko to zaczęliśmy jeździć na spotkania modlitewne do Zielonej Góry, Nowej soli, Stargardu Szczecińskiego, Szczecina i wielu jeszcze innych miejsc, gdyż w tym czasie w Kostrzynie nie było zborów zielonoświątkowych. Widzieliśmy osobiście, że Pan Bóg działa wśród ludzi. W moim zaufaniu Jezusowi Chrystusowi widziałam w wyobraźni 2 obrazy – jeden to taki, że mój mąż umiera a drugi, że powstaje do prawdziwego życia. Kiedy widziałam pierwszy obraz odczuwałam strach, ale bardzo szybko pojawiał się 2-gi obraz, a z nim niesamowity pokój i bezpieczeństwo, a przede wszystkim Boża miłość natychmiast mnie otaczała i czułam się po prostu komfortowo. Zaufałam tej miłości i położyłam całkowitą nadzieję w Jezusie Chrystusie.

Pan Jezus nas nie zawiódł i przyszedł w swojej mocy do nas, zwyczajnych ludzi jako nasz Zbawiciel i Lekarz. Pani doktor (która już nie żyje), która leki przepisała mężowi, powiedziała mi osobiście, że z mojego męża już nic nie będzie.

Postanowiliśmy z mężem, że będziemy ufali Bogu. Spróbowaliśmy odstawić leki. W tym czasie modliliśmy się, ja pościłam. W dniu kiedy było mężowi najciężej (nie wstawał już samodzielnie z łóżka), w czasie wspólnej modlitwy z dziećmi, nagle wstał i powoli uklęknął. Kiedy tak się modlił, w mocy Ducha Świętego został podniesiony na wysokość ok. 50-60 cm nad podłogę! Ja i dzieci widzieliśmy to uniesienie. Córka, aż przetarła oczy ze zdumienia. Zrozumiałam wtedy, że Pan Jezus jest tu obecny i mój mąż właśnie jest uzdrawiany. Mieliśmy wszyscy łzy w oczach. Radości naszej nie było końca. Zaczęliśmy Bogu dziękować, płakać i cieszyć się. Mąż, który już dłuższy czas nie mógł jeść poszedł do kuchni, aby coś zjeść. Był całkowicie wolny od uzależnienia i choć minęło 30 lat od tej pory, nigdy już nie sięgnął po leki uspakajające. Jest od nich wolny. Zaczęliśmy nowe życie. Wzięliśmy chrzest wodny we Wspólnocie Zielonoświątkowej. Zostaliśmy też ochrzczeni Duchem Świętym.

Przez okres naszych 30-stu lat CHODZENIA z Jezusem Chrystusem wiele się wydarzyło i o tym jeszcze napiszemy.

Dziś jedno chcę powiedzieć- zaufaj Panu Jezusowi, a nigdy się na Nim nie zawiedziesz. To Jedyny, Prawdziwy Bóg, który cię kocha, szuka cię i poprowadzi bezpiecznie przez życie. Jemu niech będzie chwała, cześć, moc i uwielbienie.

Ala należy do naszego Kościoła około dwa lata.